

zadnego wyroku śmierci, widział się zmuszonym to uczynić po raz pierwszy od czasu objęcia swego urzędu.

Pierwszymi tedy, którzy za jego rządów ponieśli karę śmierci, byli czterej zbrodniarzy, długi szereg

przed sobą fatalne narzędzie a w wielkim koszu okrwawione zwłoki, poprzednio ściętych współników: Teodora Dervo, Canut-Vromana i brata Augusta Polleta, zaczął się rzucać konwulsyjnie i opierać. Nie pomogło mu to wiele, bo po dwóch minutach i jego zwłoki znalazły się w koszu. Egzekucja wszystkich czterech skazańców trwała ogółem tylko dziewięć minut.

Sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość. Jednakże ta egzekucja wywołała znamienne refleksje w prasie francuskiej na temat zachowania się ludności miejscowej, która nie starała się wcale ukryć swego zachwytu z okazji wykonania wyroków śmierci na tych zbrodniarzach. „Monsieur de Paris“ t. j. kat, przyjmowany był w Béthune owacyjnie. Po egzekucji śpiewano wesołe okolicznościowe piosenki — jednym słowem oddawano się radości, jak gdyby z powodu jakiegoś nader szczęśliwego wydarzenia. Wprawdzie banda Polleta dała się tamtym stronom bardzo we znaki, to jednak poczucie ludzkości powinno było wpływać na umiarkowanie wybuchów krwiożerczego zadowolenia *à propos* podobnego faktu, jak egzekucja.

### Szpieg serbski w Boryslawiu.

W ubiegłym tygodniu nadeszła do starostwa drohobyckiego poufna wiadomość od żandarmerii z Graczu, iż wiele ludzi powołanych do rezerwy zapasowej, a mających odbywać służbę wojskową

obecnie, udało się do Serbii, zbiegając z szeregów wojskowych. Inni choć nie powołani do odbywania służby wojskowej, również do Serbii się udali. Werbunek tych ludzi — wedle twierdzenia grackiej żandarmerii — miał odbywać się w Boryslawiu.

Werbunek ten miał urządzić niejaki Wasylj Woroncow Wilków, podobno poddany rosyjski.

Natychmiast go odszukano i przyaresztowano w koszarach kopalnianych p. Szumakiego w miejscowości Wolanka-Tustanowice.

Przy aresztowanym, jak i w jego mieszkaniu, znaleziono obszerną korespondencję w kilku językach, a brak związku logicznego i niektóre zdania i wyrazy wskazują na to, że korespondencja ta miała specjalny klucz. Stwierdzono następnie, że aresztowany przybył do Boryslawia w początkach sier-

pnia b. r. i na podstawie jakichś świadectw uzyskał na kopalni „Stefa“ posadę pomocnika kierownika kopalni. W tym charakterze udało mu się wszędzie wkręcić i robić znajomości, a zajęcie to żmudne i za niskiem wynagrodzeniem bo 1 kor. 50 h. dziennie, było tylko dla pozoru.

Zajęcia dla chleba nie potrzebował on, bo jak stwierdzono, otrzymywał w Boryslawiu kilka razy większe sumy pieniężne. W początkach szpiegował on emigrantów rosyjskich i królewaków a w ostatnich czasach wysyłał ludzi do Serbii, obiecując tam dobre posady, dobry ożenek, lub karierę w armii serbskiej.



**Bolesna strata:** Hr. Józef Krasinski z Radziejowic, obecny ordynat opinogórski.

zbrodni mający na sumieniu. Byli to mianowicie wybitni członkowie bandy, która w sile 14 mężczyzn i 13 kobiet pod dowództwem niejakiego Abła Polleta, długo grasowała w północnych departamentach Francji a która oskarżoną była o dokonanie 115 morderstw i zabójstw.

Rycina nasza przedstawia tę chwilę, gdy właśnie kat Abła Polleta, prowadzi na miejsce stracenia, gdzie ma złożyć głowę pod nóż gilotyny. Obok stoi kat Deibler, sprowadzony z Paryża do miasteczka Béthune, gdzie egzekucja odbyła się kilka dni temu. Polleta, który do ostatniej chwili był pewnym, że zostanie ułaskawiony, jak tylu innych zbrodniarzy na śmierć skazanych, ogarnęło przeobrażenie po odczytaniu wyroku. Pomocnicy kata prawie wynieśli go na rękach z więzienia. Ujrzawszy



**Bolesna strata:** Hr. Edward Krasinski, syn ordynata, hr. Józefa Krasinskiego.

Stwierdzono dalej, że utrzymywał stosunek z pewną zagadkową damą, zamieszkałą w Hruszowie na Śląsku. Dama owa często z miejscowości tej wyjeżdżała do Krakowa, Przemyśla, Lwowa, Podwoleczysk i Tarnopola i podpisywała się w listach do aresztowanego adresowanych „Stoklasa“. Dama ta obecnie gdzieś znikła z Hruszowa.

Tak samo znikły z Boryslawia już po aresztowaniu Woroncowa dwie zagadkowe osoby, z którymi Woroncow utrzymywał zażyłe stosunki. Jedna z nich używała nazwiska Piwnicki, druga Wołodimirov. Stwierdzono także, że Woroncow usilnie poszukiwał pewnego Rosjanina, który przez rok się działy w więzieniu przemyskim, podejrzany o szpiegostwo.



**Armia padyszacha:** Omówienie i krytyka po skończonych manewrach pod Konstantynopolem.